



*Generał brygady  
Stanisław Sosabowski (1892–1967)*

„Surowy i wymagający dla siebie samego, żąda też wiele od swych podkomendnych; ojcowski i sprawiedliwy w osądach swych i w karaniu, umie pozyskiwać zaufanie i miłość żołnierzy, tak skłonnych płacić sercem za serce. Posiada on ów tajemniczy dar, który zawsze przynosi obfite plony na polu bitewnym – dar nawiązywania węzłów uczuciowych pomiędzy dowódcą a podkomendnymi” – pisał o Sosabowskim gen. Kazimierz Sosnkowski.



Fot. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS)

Stanisław Sosabowski  
w mundurku szkolnym, 1907 r.

Wśród oficerów Wojska Polskiego, których nazwiska stały się słynne w czasie II wojny światowej, jedno z czołowych miejsc zajmuje Stanisław Sosabowski, nazywany przez podkomendnych „Sosab”. Dowódca ten jest symbolem wytrwałości, hartu ducha oraz niezłomności polskiego żołnierza, mimo że nie wygrał spektakularnie żadnej bitwy, nie zasłynął z uporczywej obrony ważnego posterunku. Z nazwiskiem Sosabowskiego zawsze będą się wiązać walki odwrotowe na czele 21. Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”, udział w obronie stolicy w 1939 r., organizacja oddziałów polskich w Wielkiej Brytanii latem 1940 r. po klęsce Francji, szkolenie pierwszej polskiej jednostki wojsk powietrznodesantowych, a przede wszystkim dowodzenie tą jednostką w boju podczas operacji „Market Garden”.

## Młodość

Przyszły dowódca I. Samodzielnej Brygady Spadochronowej urodził się 8 maja 1892 r. w Stanisławowie, wówczas w granicach Galicji. Jego ojciec – Władysław – robotnik w warsztatach kolejowych, zmarł w 1904 r., gdy Stanisław Sosabowski miał jedenaście lat. Matka – Franciszka z domu Grabarska – nie pracowała zawodowo, zajmowała się wychowywaniem dzieci. Stanisław miał dwie siostry: Kazimierę (urodzoną w 1887 r.) i Janinę (urodzoną w 1893 r.), a także brata Juliana Andrzeja (urodzonego w 1897 r.). Jak zauważył biograf generała Wojciech Markert, twardy charakter Stanisława uformowały w równym stopniu słabości ojca (choroba alkoholowa), jak stanowczość i konsekwencja matki.

Po śmierci męża Franciszka Sosabowska wraz z dziećmi zamieszkała w jednym pokoju z kuchnią, a źródłem utrzymania – oprócz głodowej wdowiej renty – było wyprzedawanie resztek skromnego majątku rodzinnego. Żeby zaradzić widmu głodu i krańcowej biedy, dwunastoletni Stanisław – niedożywiony, nazywany kozią śmiercią, najmniejszy w klasie – udzielał korepetycji z matematyki i francuskiego innym uczniom. „Głodny, śmiertelnie zmęczony, zasypiając czasem podczas lekcji na utamek sekundy, nieczęsto gryząc palce, by być przytomny, wracałem do domu nierzadko po godz. 10 wieczorem. Padałem na łóżko, zasypiałem snem kamiennym, by nazajutrz zaczynać na nowo” – tak opisywał po wielu latach swoje dzieciństwo, którego właściwie nie miał.

Stanisław Sosabowski,  
ok. 1910 r.



Fot. H. Bagiński. U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914, Warszawa 1935

„Byłem dorosłym mimo mych lat dziecięcych. Byłem głodny, zapracowany, na mej trosce leżała moja matka i rodzeństwo. Jako dziecko poznałem twardość życia i konieczność walki o byt”. W szkole katecheta zapytał go kiedyś, dlaczego nie założy płaszcza, skoro jest mróz. Sosabowski odparł, że nie ma płaszcza, a na pytanie księdza, jak w takim razie dostaje się do szkoły, powiedział: „Biegnę”. Trudne lata wyrobiły w Sosabowskim ambicję, determinację, samodzielność i zaradność.

Stanisław Sosabowski poza utrzymywaniem rodziny i nauk (miał bardzo dobre wyniki) zaangażował się poważnie w działalność niepodległościową. W szkole realnej włączył się w system tajnych organizacji samokształceniowych – w V klasie został przewodniczącym tej struktury na terenie szkoły, do której uczęszczał. Najprawdopodobniej już w 1905 r. został członkiem Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, a po rozłamie w 1909 r., gdy znaczna część „zetowców” zerwała z Ligą Narodową i uznała potrzebę walki o niepodległość

Polski, Sosabowski wszedł do Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” oraz został członkiem Polskiego Związku Wojskowego. Pod pseudonimem „Stanisław Węglarz” wszedł w skład „piątki” kierującej pracami PZW w Stanisławowie, równocześnie organizując Oddział Ćwiczebny im. Dionizego Czachowskiego. Oddział ten wszedł w 1910 r. w skład tajnej Armii Polskiej – organizacji paramilitarnej wyrosłej z PZW, zajmującej się kształceniem przyszłych kadr odrodzonego Wojska Polskiego, a następnie jako XXIV Drużyna Strzelecka ze Stanisławowa stanowił część kolejnej emanacji organizacji nadrzędnej: Polskich Drużyn Strzeleckich.

Sosabowski w 1910 r. zdał z wyróżnieniem egzamin dojrzałości i kontynuował edukację na rocznym kursie w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. W końcu 1911 r. wrócił do Stanisławowa, gdzie otrzymał stopień podchorążego Drużyn Strzeleckich, a w styczniu 1912 r. został komendantem 24. Drużyny Strzeleckiej. Zaangażował się także w tworzenie lokalnych struktur skautowych, podlegających Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół”. Kierował I. Drużyną Skautową im. Dionizego Czachowskiego, liczącą osiem zastępów, był nawet komendantem hufca w Stanisławowie. Po pewnym czasie jednak zrezygnował z tej ostatniej aktywności, gdyż lokalny zarząd „Sokoła” zarzucił mu, że wykorzystuje skauting do werbowania członków PDS. Jako komendant 24. Drużyny Strzeleckiej „Stanisław Węglarz” współpracował z przedstawicielami Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Podległa mu drużyna liczyła w lipcu 1912 r. dwa plutony: rzemieślniczy – 14 ludzi i akademicki – 10 ludzi.

W 1913 r. Sosabowski odbył zasadniczą służbę wojskową w armii austro-węgierskiej, a 1 lutego 1914 r. został mianowany oficerem inspekcyjnym Komendy Okręgowej PDS nr I we Lwowie. Drużyna Sosabowskiego zaliczała się do najlepiej wyszkolonych i wyekwipowanych, w dużej mierze dzięki „Węglarzowi”. Sosabowski, jako członek PDS, ukończył Szkołę Oficerską ZWC i otrzymał z rąk komendanta Józefa Piłsudskiego znak oficerski „Parasol”. Tę zaszczytną odznakę dostały tylko 73 osoby.

W pierwszych dniach sierpnia 1914 r., w momencie ogłoszenia mobilizacji w monarchii austro-węgierskiej, Sosabowski zgłosił się w Stanisławowie do 58. Galicyjskiego Pułku Piechoty. Uczynił tak, gdyż Komenda Naczelna PDS zakazała członkom organizacji samowolnego opuszczania oddziałów wojskowych (czy też sabotowania wezwań mobilizacyjnych) i kazała czekać na oficjalną reklamację z szeregów armii. Ostatnią zastługą „Węglarza” dla PDS przed zgłoszeniem się do wojska było przeprowadzenie mobilizacji

24. Drużyny. Drużyna zmobilizowała czterdziestoosobowy pluton, który pod dowództwem Władysława Nowickiego odjechał do Krakowa, a w drugim rzucie studwudziestoosobową kompanię, która pod dowództwem Stanisława Lityńskiego weszła w skład Legionu Wschodniego.

## W szeregach armii austro-węgierskiej

Stanisław Sosabowski, jako szeregowy żołnierz 58. pp wchodzącego w skład I I. Dywizji Piechoty, przeszedł cały szlak bojowy tej jednostki: od walk w Galicji latem i jesienią 1914 r., przez odwrót na Słowację do bitwy pod Gorlicami w maju 1915 r., po której wojska niemieckie oraz austro-węgierskie przeszły do pościgu za wycofującymi się oddziałami rosyjskimi. 15 czerwca 1915 r. wówczas już kapral Sosabowski został ciężko ranny w kolano (z porażeniem nerwu) w czasie potyczki z Rosjanami w okolicy Brześcia nad Bugiem. Uszkodzenie nerwu spowodowało kilkuletni częściowy niedowład prawej nogi i definitywnie wyłączyło Sosabowskiego ze służby frontowej.

Rekonwalescencję odbywał w Ołomuńcu, gdzie w 1916 r. ożenił się z Marią Tokarską, którą poznał jeszcze w czasie działalności w „Zarzewiu”. 6 stycznia 1917 r. w Brnie przyszedł na świat ich pierworodny syn – Stanisław Janusz; drugi syn – Jacek, urodził się 19 stycznia 1922 r. już w wolnej Polsce.

Rok spędzony przez Sosabowskiego na pierwszej linii frontu, często w skrajnie trudnych warunkach: w błocie, śniegu, zimnie, bez ciepłej kwatery i gorącego posiłku, gdy żołnierzy dziesiątkowała epidemia tyfusu i dyzenterii, nękała wszawica, wykazał jego niezwykłą odporność fizyczną i psychiczną. Mając doświadczenia skautowe, dobrze znosił wielokilometrowe marsze, także w trudnym terenie górskim. W boju bezpośrednim wybijał się odwagą i determinacją. Docenili te zalety przełożeni, przyznając mu Brązowy Medal za Odwagę oraz Srebrny Medal za Odwagę I i II klasy. We wrześniu 1915 r. awansował na stopień chorążego, który w armii cesarsko-królewskiej był pierwszym stopniem oficerskim; 1 stycznia 1916 r. awansowano go do stopnia podporucznika.



Sierżant armii austriackiej  
Stanisław Sosabowski  
w sanatorium po zranieniu  
w nogę szrapnelem,  
Gross Morsdorf, 14 XI 1915 r.

Po ukończeniu leczenia, przede wszystkim wielomiesięcznej rekonwalescencji ortopedycznej, poruszający się o lasce Sosabowski otrzymał przydział do Urzędu Cenzury w Złoczowie. Ukończył kurs archiwalny i został skierowany do dowództwa 2. Armii we Lwowie, gdzie służył do 6 marca 1917 r. Ze Lwowa został przeniesiony do Bolzano – do archiwum dowództwa Frontu Południowotyrolskiego. Na początku 1918 r. awansował do stopnia porucznika i wystarał się o przeniesienie do komendy austro-węgierskiego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie. W tym okresie Sosabowski wraz z grupą oficerów

polskich zaangażował się w Lublinie w konspiracyjną działalność niepodległościową, podejmując współpracę z komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej na okupację austro-węgierską, ppłk. Stanisławem Burhardt-Bukackim. Pod koniec października 1918 r. Sosabowski włączył się w akcję rozbrajania okupantów oraz ochrony mienia wojskowego przed grabieżą i zajęciem go przez Ukraińców.

## W armii II Rzeczypospolitej

W listopadzie 1918 r. Stanisław Sosabowski został oficerem odrodzonego Wojska Polskiego. Choć sztywna prawa noga ciągle nie pozwalała mu nawet marzyć o służbie frontowej, szybko dostrzeżono jego wartość w służbach kwatermistrzowskich. Dwa tygodnie po bezkrwawym zakończeniu okupacji austro-węgierskiej w Lublinie otrzymał awans do stopnia kapitana i objął stanowisko kierownika Departamentu Gospodarczego Komisji Likwidacyjnej w Lublinie. Po utworzeniu w tym mieście w styczniu 1919 r. Dowództwa Okręgu Generalnego zajął w nim analogiczne stanowisko. Szybko się okazało, że potrafi się równie dobrze odnaleźć w pracy biurowej, jak wcześniej spełniał się znakomicie w pracy liniowej. Został oddelegowany jako przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych do Głównego Urzędu Likwidacyjnego, instytucji, która podjęta wówczas, u zarania II Rzeczypospolitej, trud podliczenia strat Polski w czasie Wielkiej Wojny i przygotowania listy roszczeń wobec sprawców zniszczeń.

W lutym 1920 r. Sosabowski został przeniesiony do Sekcji Organizacyjno-Administracyjnej Oddziału IV Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Latem 1920 r. wyjechał jako członek polskiej oficjalnej delegacji – w charakterze specjalisty do spraw aprowizacji – na konferencję w Spa. Po jej zakończeniu wszedł w skład Komisji Rewizyjnej badającej działalność Polskiej Wojskowej Misji Zakupów w Paryżu. Pobył Sosabowskiego w stolicy Francji przeciągnął się do marca 1921 r. W listopadzie 1920 r. awansował do stopnia majora, mimo że nie służył ani jednego dnia na froncie (choć kilkakrotnie składał podania o przeniesienie), gdyż minister spraw wojskowych, gen. ppor. Kazimierz Sosnkowski, pisemnie zakwalifikował jego pracę sztabową na równi z zasługami na froncie. Przełożony Sosabowskiego, płk Stanisław Starzewski, pisał o swoim podwładnym: „Major Sosabowski jest typem oficera o wyjątkowych kwali-



fikacjach, moralnych i służbowych. Kwalifikacje jego uwidaczniają się specjalnie w jego inicjatywie, samodzielności, zdolnościach organizacyjnych, umiejętności uchwycenia całości przy równoczesnym przewidzeniu wszelkich szczegółów i możliwości”.

Po powrocie do kraju, już po zakończeniu wojny z Rosją bolszewicką, Sosabowski krótko służył w Oddziale IV oraz w Wydziale Handlowym Szefostwa Administracji Armii. Odzyskanie sprawności w prawej nodze zdecydowało o tym, że podjął starania o przeniesienie z korpusu oficerskiego intendentów do korpusu oficerów piechoty; dawało to zupełnie realne perspektywy powrotu – po latach – do służby liniowej. Cel ten udało mu się osiągnąć dopiero w przyszłości. Doceniając jego dotychczasowe doświadczenia i wysokie kwalifikacje, przełożeni skierowali Sosabowskiego w październiku 1922 r. na II Kurs Doszkolenia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, którą ukończył rok później z 26. lokatą na 64 słuchaczy. Niestety, po zdobyciu dyplomu oficera Sztabu Generalnego ponownie otrzymał przydział w Oddziale IV, tym razem jako szef Wydziału Zaopatrywania. Dość paradoksalnie – nie mając ani jednego dnia stażu liniowego w Wojsku Polskim – został awansowany do stopnia podpułkownika 20 kwietnia 1927 r.

Jeszcze zanim ogłoszono jego awans, napisał prośbę do gen. bryg. Tadeusza Piskora, ówczesnego szefa Sztabu Generalnego, o przeniesienie na staż dowódczy: „Prośbę mą motywuję brakiem stażu liniowego i chęcią oddania się pracy liniowej. W dotychczasowej mej pracy w Sztabie Generalnym od 1923 r. na odpowiedzialnym stanowisku szefa Wydziału starałem się uczynić zadość wszystkim wymaganiom służby, wydaje mi się ku zadowoleniu Pana Generała. Mam ambicję zyskania w linii opinii podobnej, a to może pozwoli mi na awans, którego dotąd uzyskać nie byłem w stanie”. Piskor musiał rzeczywiście być zadowolony z jego pracy, skoro wkrótce potem nazwisko Sosabowskiego znalazło się na liście awansowej. Z listu tego przebija się podkreślana wielokrotnie niepohamowana ambicja przyszłego bohatera spod Arnhem oraz wysoka samoocena. Trzeba także przyznać, że Sosabowski należał do stosunkowo wąskiego grona oficerów w armii II Rzeczypospolitej, którzy awansowali do wysokich stopni wbrew przyjętej pragmatyce. Inny znakomity specjalista w dziedzinie kwatermistrzostwa, późniejszy płk dypl. Mieczysław Sulistawski, czekał na awans na podpułkownika ze względu na brak stażu liniowego aż 13 lat. Wydaje się wręcz pewne, że Sosabowskiemu, oprócz wrodzonego talentu, pomogła przynależność do klubu „parasolników”, których wielu po 1926 r. zajmowało kluczowe stanowiska w armii.

Parę miesięcy po awansie, w maju 1927 r., Sosabowski po raz pierwszy od feralnego postrzału w kolano otrzymał przydział do służby liniowej. Początkowo objął dowództwo nad II batalionem, a następnie I batalionem 75. Pułku Piechoty, detaszowanym do Rybnika; równocześnie został komendantem garnizonu w tym mieście. W maju 1928 r., po rocznym stażu na stanowisku dowódcy batalionu, został zastępcą dowódcy 3. Pułku Strzelców Podhalańskich. W Bielsku spędził następną półtora roku, osiągając świetne wyniki pracy. W tym samym czasie wszedł w konflikt z dowódcą 21. Dywizji Piechoty Górskiej, gen. bryg. Wacławem Przeździeckim. Wówczas po raz pierwszy ujawnił się, w takim wymiarze, problem z niedającą się ujarzmić samodzielnością Sosabowskiego. Niewykluczone, że właśnie konflikt z dowódcą dywizji był przyczyną przeniesienia Sosabowskiego do Wyższej Szkoły Wojennej w grudniu 1929 r. Wydaje się jednak, że przy przydziale kierowano się kwalifikacjami Sosabowskiego, który po dwupółletnim, zaległym stażu liniowym, otrzymał stanowisko zgodne z jego predyspozycjami i doświadczeniami służbowymi.

Z kuźnią kadr polskich oficerów dyplomowanych – Wyższą Szkołą Wojenną – był związany przez następnych siedem lat, aż do 1937 r. Początkowo objął stanowisko wykładowcy, lecz już po roku awansował na kierownika Katedry Operacyjnej Służby Sztabów I rocznika. Jako wykładowca Sosabowski stosował te same zasady, którymi się kierował przy dowodzeniu oddziałem liniowym. Był wymagający, surowy i stanowczy, lecz przy okazji niezmiernie pracowity i zaangażowany w proces dydaktyczny. W czasie zajęć przeprowadzał jasny i klarowny wywód, dzięki czemu słuchacze nie mieli problemów z przyswajaniem wiedzy, mimo że operacyjna służba sztabów należała do najtrudniejszych przedmiotów. Tym można tłumaczyć decyzję gen. bryg. Tadeusza Kutrzeby trzymania Sosabowskiego w szkole przez siedem lat, mimo że już od 1933 r. starał się o dowództwo pułku. Pragnienia te – wynikające z jego ogromnej ambicji zawodowej – były zupełnie zrozumiałe, gdyż objęcie stanowiska dowódcy pułku stanowiło przepustkę do stopnia pułkownika, a w dalszej perspektywie do węgzyków generalskich.

Charakterystycznym rysem charakteru Sosabowskiego, co podkreślał w swych opiniach Kutrzeba, było to, że mimo nierozpatrzonej pozytywnie podań o przeniesienie do służby liniowej poświęcał się bez reszty pracy na stanowisku, które zajmował. Obowiązek był dla niego najwyższą wartością – wielu oficerów dyplomowanych, którzy także bezskutecznie dobijali się o możliwość stażu liniowego, nie potrafiło poradzić sobie z taką sytuacją. Popadali



Stanisław Sosabowski  
w mundurze oficera  
dyplomowanego,  
lata trzydzieste XX w.

Fot. IPMS

w marazm, zniechęcenie, na czym ostatecznie cierpiała ocena ich wartości w oczach przełożonych i nie raz kończyło się to stopniowym odsuwaniem na boczny tor, a nawet przerwaniem kariery zawodowej. „Sosab” daleki był od tego rodzaju zachowań – w duchu kwestionował decyzje przełożonych odrzucających jego podania, ale nie zaniedbywał swoich obowiązków, a równocześnie przy każdej okazji starał się zmienić niekorzystne położenie, w którym się znalazł. Przekuwał porażki – a za takowe uważał odrzucanie kolejnych podań o przydział na dowódcę pułku – w sukcesy na innych polach. Okres służby w Wyższej Szkole Wojennej wykorzystał do rozwinięcia pasji naukowych, czego rezultatem były liczne artykuły na łamach fachowych periodyków wojskowych oraz książki – *Wychowanie żołnierza-obywatela, Kwatermistrzostwo w polu – zaopatrywanie, ewakuacja i praca tyłów w pułku piechoty, kawalerii i dywizjonu artylerii* oraz podręcznik, którego był współautorem – *Służba sztabów. Wykłady w W[yższej] S[zkole] Woj[skowej]*.

Śmierć marsz. Józefa Piłsudskiego i będące jej konsekwencjami zmiany w kierownictwie armii – m.in. dwóch posiadaczy „Parasola”: Tadeusz Kasprzycki i Janusz Głuchowski, zostało odpowiednio ministrem i wiceministrem spraw wojskowych – okazały się sprzyjające dla Sosabowskiego. Musiał jednak na przeniesienie do służby liniowej czekać jeszcze ponad półtora roku. Pragnienie Sosabowskiego ziściło się na początku 1937 r. – został wtedy dowódcą 9. Pułku Piechoty Legionów w Zamościu. Szybko okazało się, że decyzja przełożonych o zaufaniu mu i powierzeniu dowództwa pułku była słuszna. O ile w pierwszym roku dowodzenia wykazywał jeszcze braki – szczególnie w czasie ćwiczeń praktycznych na szczeblu taktycznym – o tyle w 1938 r. podciągnął się znacznie. Z ocen jego przełożonych, dowódców 3. Dywizji Piechoty Legionów – gen. bryg. Brunona Olbrychta i płk. Mariana Turkowskiego – wynika, że Sosabowski wkładał ogromny wysiłek w zniwelowanie niedociągnięć w dziedzinie taktyki. Oceniając bardzo korzystnie całokształt jego dowodzenia pułkiem, obaj wymienieni dowódcy dostrzegli także ciemne strony charakteru Sosabowskiego: „Bardzo wielka ambicja i żądza władzy przejawiająca się czasami zbyt rzązco [...] wskutek [...] swego charakteru nieliczącego się z psychiką oficerów i wskutek bezwzględnej naginania do swoich poglądów nie zjednywa sobie serca podkomendnych, oficerów i podoficerów”; „Przesadny i przeczulony na punkcie swej ambicji. Trudny do kierowania, »zбочzona« samodzielność”. Dowódca Piechoty Dywizyjnej 3. DP Legionów, płk Jan Korkozowicz, uważał, że Sosabowski odnosił się do podwładnych po belfersku i był opryskliwy.

Fot. IPMS



Stanisław Sosabowski,  
lata trzydzieste XX w.

Stanisław Sosabowski  
z synami Stanisławem  
i Jackiem na nartach  
w Krynicy, zima,  
przełom 1933 i 1934 r.



Fot. IPMS

Wybiegając w przyszłość, można zauważyć, że właśnie te rysy jego psychiki przyczyniły się do jego dymisji ze stanowiska dowódcy Samodzielnej Brygady Spadochronowej w 1944 r. Pułkownik Turkowski zauważył, że dowódca 9. Pułku Piechoty Legionów wkłada szczególnie dużo pracy w wychowanie i opiekę nad młodszymi oficerami oraz szeregowcami, podczas gdy starszych oficerów potrafił traktować arbitralnie i obsesowo – to także ważny i charakterystyczny element jego metody dowodzenia oddziałem (potem jednostką), a nawet jeden z filarów jego filozofii życiowej. Sosabowski łączył bowiem ogromną surowość i wysokie wymagania z troską o rozwój (fizyczny i intelektualny) młodych ludzi powierzonych jego pieczy – jego synowie nie byli tutaj wyjątkiem.

Niestety takie postępowanie przyniosło zupełnie niespodziewane skutki. 8 października 1938 r. szesnastoletni syn płk. dypl. Sosabowskiego – Jacek – postrzelił się śmiertelnie z broni służbowej ojca. Istnieją dwie interpretacje tego tragicznego zdarzenia – w myśl jednej był to nieszczęśliwy wypadek, w myśl drugiej – chłopiec popełnił samobójstwo, gdyż nie potrafił sprostać ambitnym celom stawianym przez ojca. Jeśli dodać do tego, że parę miesięcy wcześniej starszy syn Sosabowskiego – Stanisław – uległ fatalnemu wypadkowi w czasie skoku do wody i cudem uniknął całkowitego paraliżu, jasne jest, dlaczego Sosabowski w końcu 1938 r. poprosił o przeniesienie do innego pułku oraz o skierowanie na urlop zdrowotny. Załamany tragedią rodzinną, wyjechał na leczenie do sanatorium w Zakopanem. Jego dalsza kariera zawodowa stanęła pod znakiem zapytania.

Podczas paromiesięcznego pobytu w Zakopanem na przełomie lat 1938 i 1939 Sosabowski zdołał dojść do siebie po tragicznych przeżyciach. Miał tak silną psychikę, że mógł wrócić do służby wojskowej, choć do końca życia śmierć Jacka obciążała jego sumienie.

Formalnie do stycznia 1939 r. Sosabowski pozostawał na stanowisku dowódcy 9. Pułku Piechoty Legionów. W lutym zapadła decyzja o przekazaniu mu dowództwa nad 21. Pułkiem Piechoty „Dzieci Warszawy”. Z jednej strony stanowiło to wyraz ogromnego zaufania przełożonych – stołeczny pułk zaliczał się do grona elitarnych oddziałów WP, raczej ze względu na jego reprezentacyjne obowiązki, z drugiej zaś było problematyczne, gdyż ów stołeczny, gwardyjski charakter pozbawił ten oddział odpowiedniego poziomu wykształcenia, spójności i dyscypliny wewnętrznej – głównie z powodu przeciążenia kadry służbą garnizonową oraz z wynikających z odkomenderowania oficerów luk w obsadzie personalnej. Już po paru miesiącach okazało się, że Sosabowski był właściwym człowiekiem do odbudowy poczucia więzi tego oddziału. Surowy dowódca i baczny gospodarz szybko przywrócił dyscyplinę wśród kadry oficerskiej i podoficerskiej, ukrócił samowolne opuszczanie koszar, zadbał o poziom wykształcenia taktycznego, a także o tężyznę fizyczną podkomendnych. Dzięki jego wysiłkom pułk wyszedł na wojnę w dobrej kondycji, jako zgrany oddział, mający zaufanie do dowódcy.

Pułkownik dypl. Stanisław Sosabowski w czasie manewrów, 1939 r.



19 marca 1939 r. Sosabowski znalazł się w gronie oficerów awansowanych do stopnia pułkownika – po 12 latach służby w stopniu podpułkownika. Sprawa jest o tyle ciekawa, że w dokumencie z początku 1939 r., zawierającym wykaz oficerów proponowanych do awansu, przy nazwisku Sosabowskiego – *nota bene* otwierającego listę – zamieszczono mało przychylną opinię szefa Sztabu Głównego i generała inspekcjonującego z ramienia GISZ, gen. bryg. Wacława Stachiewicza: „Olbrzymia ambicja i zapęt do pracy. Ruchliwość i wymowność niekiedy nużące tak przełożonych, jak i podwładnych. Taktycznie posiada dość duże braki”. Nieprzychylność Stachiewicza nie zdyskredytowała jednak Sosabowskiego w oczach generalnego inspektora sił zbrojnych, marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza, który zdecydował o awansie.

## Kampania polska 1939 r. i epizod konspiracyjny

21. Pułk Piechoty, wchodzący w skład 8. Dywizji Piechoty, rozpoczął mobilizację 25 sierpnia 1939 r., a następnego dnia po południu wymaszerował w kierunku wyznaczonego rejonu koncentracji dywizji. Wojna zastała Sosabowskiego i jego pułk w rejonie wsi Nowopole; w nocy z 1 na 2 września pułk został przesunięty do leżącego ok. 35 km na wschód rejonu wsi Niedzbórz, a następnej nocy – na północny wschód od Ciechanowa. Stamtąd Sosabowski 3 września 1939 r. dokonał natarcia na kierunku północno-wschodnim, po osi Chrostowo Wielkie–Dzielin–Chojnowo i dalej na Przasnysz. Miało ono odciążyć 20. DP broniącą pozycji mławskiej oraz powstrzymać niemiecki Korpus „Wodrig”, który oskrzydlał od wschodu Mławę.

Natarcie zostało przeprowadzone wręcz wzorowo i zakończyło się ok. godz. 20.00 pełnym sukcesem, choć okupionym znacznymi stratami (79 zabitych i 129 rannych). Dowódca dywizji płk dypl. Teodor Furgalski w związku z porażką drugiego zgrupowania uderzeniowego 8. DP kategorycznie kazał Sosabowskiemu przerwać natarcie i przejść do obrony. Dowódca 21. pp z ciężkim sercem musiał wykonać ten rozkaz – dopiero później się dowiedział, że swoim wyprzedzającym natarciem uratował swoją dywizję (a być może także 20. DP) od całkowitej zagłady, gdyż niemieckie dywizje, 12. DP

i DPanc „Kempf”, uderzyłyby na skrzydło i tyły polskich oddziałów. W nocy z 3 na 4 września, na wiadomość o rozproszeniu reszty dywizji, 21. pp na rozkaz swojego dowódcy sprawnie odszedł z zajmowanych pozycji do lasu w rejonie Opinogóry. Od tego momentu rozpoczął się odwrót pułku, który zakończył się w Warszawie, odwrót, który dzięki twardemu i nieustępliwemu dowodzeniu Sosabowskiego ani na chwilę nie zamienił się w chaotyczną ucieczkę.

W lesie opinogórskim pułk zatrzymał się 4 września na cały dzień; do rejonu tego zaczęły ściągać całe pododdziały z pozostałych pułków 8. DP. Sosabowski wiedział, że nie może zostać długo w tym miejscu. Rozkazał oficerom spoza swojego pułku zebrać tylu żołnierzy, ilu się da, wyznaczył im miejsce zbiórki, zgromadził sprzęt nadający się do ewakuacji i pod wieczór zarządził wymarsz kolumny marszowej, lasami, omijając drogi, w kierunku Głinojecka (na południowy zachód od Ciechanowa). Tylko dzięki inicjatywie Sosabowskiego udało się zebrać zgrupowanie 8. DP, oprócz 21. pp, dwa bataliony 13. pp, dwa dywizjony 8. Pułku Artylerii Lekkiej oraz dwie kompanie czołgów TK (nr 62 i 63), nad którym dowódca „Dzieci Warszawy” objął komendę i wyprowadził ze śmiertelnej pułapki.

Jeśli przyjąć, że wojna była egzaminem charakteru i zdolności oficera dowodzącego, Sosabowski zdał ten egzamin celująco. W nocy z 4 na 5 września zgrupowanie 8. DP pod dowództwem Sosabowskiego przeszło do lasów w rejonie Zalesia (2–3 km na wschód od Głinojecka), pokonując odległość ok. 35 km. Nad ranem 5 września kurier z dowództwa Armii „Modlin” dotarł do Sosabowskiego z rozkazem kierującym zgrupowanie na Załuski–Kroczewo (6–7 km na północ od Wisły na wysokości Wólki Smoszewskiej i ok. 15 km od Modlina). 8 września zgrupowanie Sosabowskiego przeszło do twierdzy modlińskiej, kończąc tym samym szczęśliwie swój ponadstukilometrowy marsz, w oderwaniu od nieprzyjaciela, ale także od własnych oddziałów.

Od 10 września 1939 r. 21. Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy” został wyłączony z 8. DP i skierowany do Grupy Operacyjnej gen. bryg. Juliusza Zulaufa. Rozkaz wymarszu w rejon Zielonki (ponad 40 km) przyszedł rano i nie przewidywał opóźnienia w wykonaniu. Sosabowski przeczuwał, że marsz w świetle dnia, przy przeważającym lotnictwie nieprzyjaciela, był zwykłą głupotą, lecz nie mógł w tej sytuacji nic zrobić. Po południu jego przewidywania się sprawdziły – kolumna pułku została zaatakowana przez samoloty Luftwaffe, w wyniku czego zginęło 69 żołnierzy, a kolejnych 122 odniosło rany. Późnym wieczorem 21. pp osiągnął nakazany rejon, w którym pozostawał do 13 września. W nocy z 13 na 14 września

Sosabowski otrzymał rozkaz przejścia ze swoim oddziałem na Saską Kępe, gdzie wszedł w skład 5. DP. Po reorganizacji obrony Pragi został wyznaczony na dowódcę odcinka Grochów; oprócz 21. pp podporządkowano mu 336. pp. Na tym stanowisku pozostał do kapitulacji stolicy 28 września 1939 r. 22 października 1947 r., za wzorową postawę w czasie kampanii polskiej oraz za osobiste czyny męstwa, został odznaczony w Londynie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy.

Do niewoli Sosabowski poszedł wraz z synem Stanisławem, por. rez., lekarzem 2. kompanii saperów kolejowych. Prawdopodobnie jeszcze przed wyjściem z miasta (1 października 1939 r.) do niewoli niemieckiej dowódca 21. pp dowiedział się o powstaniu organizacji konspiracyjnej Służba Zwycięstwu Polski. Przemawia za tym przede wszystkim błyskawiczna (po trzech dniach) ucieczka Sosabowskich – ojca i syna – z niewoli i równie szybkie – już w październiku 1939 r. – nawiązanie kontaktu z SZP.

Sosabowski jako dowódca 21. pp był zbyt znany w Warszawie, żeby prowadzić dalej w stolicy działalność konspiracyjną. W związku z tym został wysłany do Łodzi jako organizator i pierwszy komendant Okręgu Łódzkiego SZP. Teren łódzki okazał się bardzo trudny, mimo to Sosabowskiemu udało się nawiązać parę kontaktów, które stały się tym samym podwalinami łódzkiej SZP. Po kilkunastu dniach, gdy przyjechał do Warszawy, żeby złożyć meldunek organizacyjny, dowiedział się, że nie wróci już do Łodzi, ponieważ wyjeżdża na wschód, do Lwowa, jako kurier. Po nawiązaniu łączności z organizacją lwowską miał się udać do Budapesztu, potem do Rumunii, by uruchomić tam kanał przerzutu pieniędzy przeznaczonych na działalność Związku Walki Zbrojnej (zmiana nazwy SZP na ZWZ nastąpiła 13 listopada 1939 r.).

W drogę Sosabowski wyruszył 21 listopada pod pseudonimem używanym jeszcze w czasach PDS – „Węglarz”, z fałszywymi dokumentami wystawionymi na nazwisko Emil Hełm. Na terenach okupowanych przez ZSRR przebywał do 6 grudnia 1939 r., a po złożeniu meldunku ze swojej działalności kurierce ZWZ Bronisławie Wystouchowej wyruszył w kierunku granicy z Węgrami, którą przekroczył 15 grudnia w Latroczy, prowadzony przez „białego kuriera” – harcerkę. W Budapeszcie Sosabowski dowiedział się, że jego zadanie zostało zmienione i na polecenie władz polskich w Paryżu ma się natychmiast udać do Francji. Przerzut odbył się, jak na ówczesne skomplikowane warunki, ekspresowo: 20 grudnia wyleciał samolotem do Mediolanu, gdzie przesiadł się do pociągu i 21 grudnia zameldował swoje przybycie w Paryżu gen. dyw. Władysławowi Sikorskiemu.



# W Wojsku Polskim we Francji oraz w Polskich Siłach Zbrojnych

W Paryżu Sosabowski początkowo otrzymał przydział do Komendy Głównej ZWZ, kierowanej przez gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, z nominacją na tymczasowego komendanta ZWZ na okupację sowiecką do momentu przybycia właściwego komendanta – gen. bryg. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Nominację odebrał 20 stycznia 1940 r., lecz do wyjazdu – zapewne szczęśliwie dla Sosabowskiego – nie doszło, gdyż na początku lutego otrzymał przydział na zastępcę dowódcy I. Dywizji Grenadierów, a faktycznie pełniącego obowiązki dowódcy dywizji, w związku ze skierowaniem płk. dypl. Bronisława Ducha na kurs.

Wkrótce sam otrzymał skierowanie na kurs taktyki artylerii w May le Camp, a po jego ukończeniu został zastępcą dowódcy 4. Dywizji Piechoty, związku taktycznego, który znajdował się dopiero we wstępnej fazie organizacyjnej. Decyzja ta nie wzbudziła u niego entuzjazmu – zdawał sobie sprawę, że zbliża się moment rozpoczęcia działań wojennych III Rzeszy przeciwko Francji, w których miałby szansę zabłysnąć w całkowicie gotowej do wystąpienia na front I. Dywizji Grenadierów; w 4. DP czekała go znów trudna i niewdzięczna harówka organizacyjna, z odległymi perspektywami na laury frontowe. Nawet jednak w najczarniejszych snach nie przewidywał takiej klęski Francji i tego, że 16 czerwca 1940 r. będzie musiał rozpocząć ewakuację żołnierzy na wybrzeże atlantyckie, a stamtąd statkami do Wielkiej Brytanii. 20 czerwca 1940 r., jako ostatni żołnierz 4. DP, Sosabowski zaokrętował się na pokład brytyjskiego węglowca „Abderpool” w porcie La Pallice. 22 czerwca statek zacumował przy nabrzeżu portu Plymouth – znów trzeba było rozpocząć odbudowę rozproszonych sił zbrojnych na terytorium sojusznika.

Dowódca 4. DP, gen. bryg. Rudolf Dreszer, zaraz po przybyciu do Wielkiej Brytanii zostawił dowodzenie ewakuowanymi Sosabowskiemu, a sam wyjechał po rozkazy do Londynu. Pod komendą Sosabowskiego znalazły się ponad 3 tys. żołnierzy, których szybko



Stanisław Sosabowski  
w mundurze polowym, 1944 r.

Fot. IPMS

ujął w karby dyscypliny – podzielił na siedem pięćsetosobowych grup i pokierował ich dalszym transportem, tym razem kolejną, do Glasgow. Po przybyciu do tego największego miasta Szkocji Sosabowski od razu, samorzutnie objął komendę nad wszystkimi żołnierzami polskimi, którzy się tam znaleźli. Ukrócił bałagan i samowolę oraz we współpracy z miejscowymi władzami wojskowymi i cywilnymi pokierował wyjazdem Polaków do obozów w rejonie Biggar.

Klęska Francji nie złamała zapału Sosabowskiego do pracy organizacyjnej, która – choć niewdzięczna – była jedyną drogą do odbudowy armii. Początkowo otrzymał nominację na komendanta jednego z obozów – w Lanark. Następnie został zastępcą dowódcy 2. Brygady Strzelców; wreszcie 13 lipca 1940 r. otrzymał rozkaz sformowania Kadry Kanadyjskiej Brygady Strzelców w obozie Eliock, w hrabstwie Dumfries. Brygada miała zostać zasilona ochotnikami – Polakami z Kanady. W sierpniu 1940 r. dokonano kolejnej reorganizacji – jednostka dowodzona przez Sosabowskiego nosiła odtąd nazwę 4. Brygady Kadrowej Strzelców. Gdy do jego uszu dotarty plotki, że



Wicepremier rządu Wielkiej Brytanii Clement Attlee w czasie wizyty w Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, 1944 r.

dowódcą brygady zamiast niego ma zostać gen. bryg. dr Józef Zając, osobiście wystąpił do Naczelnego Wodza o nominację dla siebie na dowódcę brygady, co zostało zatwierdzone odpowiednim rozkazem 8 października 1940 r. W ten sposób wywalczył upragnione dowodzenie jednostką, która podlegała bezpośrednio Sikorskiemu i miała być załącznikiem Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Sosabowski był w swoim żywiole – mógł, mając wsparcie Naczelnego Wodza, spożytkować swoją skumulowaną energię do pracy, która była zawsze sensem jego żołnierskiego życia. Wkrótce – 22 października 1940 r. – brygadę przeniesiono do obozów w rejonie miejscowości Leven i Largo, gdzie stacjonowała aż do lata 1944 r.

## Na drodze do Arnhem

Początkowo do zadań 4. BKS należało patrolowanie wyznaczonego odcinka wybrzeża szkockiego. Gdy zagrożenie desantowe zmalało do zera, z początkiem 1941 r. rozpoczęto w brygadzie intensywne szkolenia indywidualne, które były niezbędnym, pierwszym etapem tworzenia z jednostki zwartego związku bojowego. W styczniu 1941 r. w Sztabie Naczelnego Wodza w Londynie zapadła decyzja, że 4. BKS ma spełniać rolę ośrodka przygotowawczego i szkolnego dla szkolenia dywersyjnego oraz zaplecza dla kandydatów do lotu ze spadochronem do Polski. Pierwsze zwarte oddziały spadochronowe



Fot. IPMS

Stanisław Sosabowski  
na szkockiej plaży,  
okolice Leven,  
marzec 1941 r.



Stanisław Sosabowski  
w czasie ćwiczenia przeprawy,  
Kingraig, 23 IX 1941 r.

Fot. IPMS

miały być formowane przy I. Brygadzie Strzelców gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza oraz 10. Brygadzie Kawalerii Pancernej gen. bryg. Stanisława Maczka. Faktycznie jednak szkolenia cichociemnych rozpoczęły się w brygadzie Sosabowskiego już jesienią 1940 r.

„Sosab” szybko uznał, że to właśnie jego brygada zostanie pierwszą elitarną jednostką wojsk powietrznodesantowych. Gdy w połowie 1941 r. okazało się, że stopień zaawansowania szkolenia wojsk spadochronowych w 4. BKS przekracza wyznaczony jej zakres zadań – co było zasługą dowódcy – i znacznie wyprzedza I. BS, Sikorski zdecydował 23 września 1941 r., że brygada Sosabowskiego zostanie przemianowana na I. Brygadę Spadochronową, jednostkę podlegającą bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi. Sosabowski triumfował – uzyskał prawie nieskrępowaną swobodę działania na każdym polu organizacji i wyszkolenia podlegającej mu jednostki. Jego metody szkolenia uzyskały akceptację najwyższego przełożonego – mógł pokazać, że jest w stanie stworzyć jednostkę, która w niczym nie ustępuje swoim brytyjskim czy też amerykańskim odpowiednikom.

Latem 1944 r., gdy proces szkolenia brygady dobiegł końca, wzięły się decyzje co do jej operacyjnego użycia. W brygadzie panowało przekonanie, że będzie ona wsparciem dla powstania powszechnego na terenie okupowanego kraju; nastroje te wzmożyły się po wybuchu powstania warszawskiego. Z drugiej strony aliansi zachodni od początku istnienia brygady starali się włączyć ją do swoich formacji powietrznodesantowych. Sosabowski, odrzucając propozycje Brytyjczyków, na wstępie zraził do siebie twórcę i dowódcę brytyjskich wojsk spadochronowych, gen. mjr. Fredericka Browninga, co jesienią 1944 r. znalazło gorzki finał.

Niestety, wraz ze słabnącą pozycją polskiego rządu na uchodźstwie nasz aliant i gospodarz zarazem – Wielka Brytania – miał coraz większą możliwość wywierania nacisków na kierownictwo Polskich Sił Zbrojnych oraz ingerowania w jego suwerenne decyzje. O użyciu brygady Sosabowskiego w ramach planowanej wielkiej operacji powietrznodesantowej na froncie zachodnim, a nie dla wsparcia walk Armii Krajowej w Polsce, zdecydowała Rada Ministrów pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka. Wywołało to wielkie rozgoryczenie u Sosabowskiego i jego podkomendnych, lecz „Sosab” – zgodnie ze swoim charakterem – szybko uznał, że tej bitwy nie wygra i dlatego rozpoczął batalię o jak najsensowniejsze użycie brygady, żeby nie szafować krwią polskich spadochroniarzy w ramach alianckiej I. Armii Powietrznodesantowej. Jego uzasadnione obawy wygłaszane w charakterystyczny dla niego oschły i niemal opryskliwy sposób i tym razem nie przysporzyły mu przyjaciół wśród dowódców alianckich.



Fot. IPMS

Stanisław Sosabowski odbiera sztandar Samodzielnej Brygady Spadochronowej z rąk prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, 15 VI 1944 r.



Fot. IPMS

Stanisław Sosabowski z oficerem szkockim i francuskim, ok. 1942 r.

# Udział w operacji „Market Garden”

Od postawienia I. Brygady Spadochronowej w stan gotowości 5 sierpnia 1944 r. do skierowania jej do walki we wrześniu 1944 r. pięciokrotnie zmieniano plan operacji powietrznodesantowej, w której ramach miała być użyta. Planiści alianccy pragnęli za wszelką cenę dostać się szybko do przemysłowego centrum III Rzeszy w Zagłębiu Ruhry przez Holandię. Chcieli osiągnąć ten cel dzięki oddziałom spadochronowym. Zdecydowano się wreszcie na wariant operacji, który przeszedł do historii pod kryptonimem „Market Garden”. Założenie tego planu w wielkim skrócie było następujące: oddziały spadochronowe z amerykańskich 101. i 82. oraz brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej (której została podporządkowana brygada Sosabowskiego) miały opanować z powietrza mosty w rejonie Eindhoven, Nijmegen oraz w Arnhem, na Waalu i Renie – dając tym samym możliwość wtargnięcia w głąb Holandii brytyjskiemu XXX Korpusowi Armijnemu. Założenie było ambitne, ale bardzo ryzykowne, nie wzięto w nim pod uwagę ograniczeń terenowych oraz nie doceniono sił niemieckich, które znajdowały się w Holandii. Sosabowski był sceptycznie nastawiony do planu operacji, szczególnie krytycznie podchodził do lekceważenia oddziałów niemieckich. Swo-

Stanisław Sosabowski  
czekający na lot bojowy  
w ramach operacji „Market  
Garden”, lotnisko Saltby,  
21 IX 1944 r.



Fot. IPMS

imi uwagami podzielił się z alianckim przełożonym. Rozsądna ocena sytuacji przysporzyła ostatecznie Sosabowskiemu sławy w wymiarze literackim – wystarczy tylko wymienić słynne dzieło Corneliusa Ryana *O jeden most za daleko* i jego ekranizację w reżyserii sir Richarda Attenborough, w której rolę „Sosaba”, niezwykle sugestywnie, wykreował słynny amerykański aktor Gene Hackman.

Brygada Sosabowskiego wyruszyła do operacji „Market Garden” podzielona. Żołnierze rzutu szybowcowego z ciężkim sprzętem i działami przeciwpancernymi mieli lądować na prawym brzegu Renu wraz z oddziałami brytyjskiej I. DPD 18 i 19 września 1944 r. Rzut spadochronowy pod osobistym dowództwem Sosabowskiego wylądował, i to nie w pełnym składzie, na lewym brzegu Renu pod Elst dopiero 21 września. Przesunięcie wylotu spadochroniarzy nastąpiło w wyniku mgły nad Wielką Brytanią, a już w trakcie lotu na teren zrzutu 41 samolotów z nie do końca jasnych przyczyn zawróciło, nie zrzucając skoczków. Ci ostatni zostali desantowani 23 września w okolicy Grave, a do brygady dotarli pieszo dopiero 25 września. Lądowanie zgrupowania Sosabowskiego obyło się bez większych strat – na miejscu zbiórki zebrało się ok. 970 spadochroniarzy, bez ciężkiego uzbrojenia. Sosabowski nakazał wycofać się do Driel, gdzie zbudował pozycję obronną, wykorzystując stojące we wsi domy, oraz rozpoczął przygotowania do przeprawy swoich ludzi na drugą stronę Renu. W ciągu następujących dwóch dni podwładni Sosabowskiego bronili się przeciwko oddziałom niemieckim, mającym wsparcie broni ciężkiej i wozów pancernych.



Fot. IPMS

Generał Stanisław Sosabowski rozmawiający z mjr. Desmondem Pascalem z dowództwa brytyjskiej 43. Dywizji Piechoty, okolice Valburg, wrzesień 1944 r.

Stanisław Sosabowski  
w otoczeniu oficerów  
Samodzielnej Brygady  
Spadochronowej,  
wrzesień 1944 r.



Fot. JPMS

Następnie, nie mając do dyspozycji promu, w nocy z 22 na 23 września 52 polskich spadochroniarzy przeprawiło się na drugi brzeg Renu, używając gumowych pontonów, by wesprzeć okrążoną i przypartą do rzeki brytyjską I. DPD.

Gdy 24 września zgrupowanie Sosabowskiego połączyło się z oddziałami pancernymi XXX Korpusu, gen. por. Brian Horrocks zrobił Sosabowskiemu kilka świadomych afrontów, łącząc z tym, że planowanym forsowaniem Renu, które miał wykonać batalion polskich spadochroniarzy i batalion brytyjskiej piechoty z 43. DP, miał dowodzić młodszy wiekiem i rangą, niedysponujący odpowiednim doświadczeniem brygadier B.B. Walton. O wiele bardziej konstruktywne założenie przedstawione przez Sosabowskiego, alternatywne wobec planu brytyjskiego, zostało zignorowane, a nawet wywołało u sojuszników irytację. Narada nad planem forsowania rzeki zakończyła się groźbą Horroksa, że jeśli Sosabowski się nie podporządkuje, przestanie być dowódcą brygady. Była to zapowiedź nieodległych kłopotów generała. Ostatecznie jednak to polscy spadochroniarze ostaniali odwrót resztek I. DPD za Ren w ramach operacji „Berlin” (w nocy z 25 na 26 września). Po wycofaniu spod Driel I. SBS Sosabowskiego została skierowana do Nerloon nad Mozą, gdzie podporządkowano ją dowódcy brytyjskiej 157. Brygady Piechoty. Sosabowski znów zmuszony był walczyć z sojusznikami o poszanowanie dla posiadanego stopnia generalskiego, mimo że groziło to dalszym pogorszeniem relacji z gen. Browningiem. 7 października 1944 r. brygada polska została wycofana z frontu i wkrótce wróciła do Wielkiej Brytanii.



# Honor

17 października 1944 r. marsz. Bernard Law Montgomery wysłał do Londynu depezę, w której napisał oszczerce oskarżenia pod adresem polskiej jednostki i pośrednio odnoszące się do Sosabowskiego: „Polska brygada spadochronowa walczyła tutaj bardzo źle. Jej żołnierze nie wykazali żadnej chęci do walki, jeśli groziło to ryzykowaniem życia. Nie chcę tej brygady dalej u siebie”. Słowa te wywołały wzburzenie nawet wśród Brytyjczyków i treść depezy utajniono. Mimo to były one znane i nigdy nie zostały oficjalnie przez stronę brytyjską sprostowane, choć zabiegi o to strona polska czyniła i czyni, nawet w ostatnich latach. Podobny wydzwięk miał oficjalny raport gen. Browninga z 25 listopada 1944 r., w którego konkluzji padła propozycja – jak się okazało nie do odrzucenia – żeby znaleźć innego oficera na miejsce gen. Sosabowskiego. Uległy wobec Brytyjczyków szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. dyw. Stanisław Kopański, wystąpił do prezydenta RP z wnioskiem o odwołanie Sosabowskiego, a ten – mimo braku dowodów potwierdzających oskarżenia Browninga – wniosek podpisał. Generał się nie poddawał, prosząc przełożonych, żeby wdrożyli w tej sprawie odpowiednie dochodzenie, zanim podejmą decyzję o odwołaniu go ze stanowiska. Pod koniec grudnia 1944 r. Sosabowski musiał jednak zdać dowodzenie brygadą ppłk. dypl. Stanisławowi Jachnikowi i pożegnać się z jednostką, którą stworzył od podstaw, zorganizował i wyszkolił ogromnym wysiłkiem woli i ciężką, paroletnią pracą. Odczodził w atmosferze gęstej od oskarżeń, goryczy i świadomości



Fot. IPMS

Stanisław Sosabowski przed awansem generalskim 1944 r.



Fot. IPMS

Stanisław Sosabowski w czasie pozowania do rzeźby, ok. 1944 r.

niesprawiedliwego potraktowania. Największy żal, do końca życia, miał Sosabowski do swoich polskich przełożonych, którzy nigdy nie sprostowali brytyjskich oszczerstw plamiących jego honor – honor polskiego generała, którego jedyną „winą” było mówienie prawdy prosto w oczy, w formie nieprzystającej do salonowej konwersacji, preferowanej przez sojuszników. Przypadkowymi ofiarami byli następcy Sosabowskiego na stanowisku dowódcy brygady – szczególnie ppłk dypl. Antoni Rawicz-Szczerbo – których generał uznawał, niesłusznie, za współwinnych sytuacji, w jakiej się znalazł.

Dla pozbawionego funkcji generała, dowódcy brygady spadochronowej, elitarniej jednostki PSZ, utworzono stanowisko inspektora Jednostek Etapowych i Wartowniczych. Dopiero 27 maja 1947 r. Sosabowski wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

W 1948 r., po 34 latach nieprzerwanej służby wojskowej, Sosabowski był zmuszony odwieść mundur do szafy. By zarobić na życie, założył z byłym podkomendnym firmę meblową Polycraft, lecz wkrótce splajtował. W latach 1949–1966 pracował fizycznie jako magazynier, a później jako monter w firmie CAV Acton, produkującej elementy do silników Diesla oraz urządzeń elektrycznych do samochodów.

Nigdy nie rozważał możliwości powrotu do kraju, gdyż nie akceptował rządów komunistycznych w Polsce oraz jej satelickiej pozycji wobec Związku Sowieckiego. Nigdy także nie przyjął obywatelstwa brytyjskiego – jako taki został bezpaństwowcem. Uważał się za uchodźcę politycznego. Jego pierwsza żona, którą udało mu się ściągnąć do Londynu, zmarła w 1958 r.; rok później ożenił się po raz drugi, z Kryslyną Jobek. Sprowadził do Wielkiej Brytanii syna Stanisława, oficera AK, „Stasinka”, dowódcę Oddziału Dyspozycyjnego (kolegium A) Keddywu, który został ciężko ranny w czasie powstania warszawskiego i stracił wzrok w jedynym zdrowym oku po poważnej ranie twarzy. Nie udzielał się na niwie polityki emigracyjnej, lecz był aktywny w organizacjach kombatanckich. Prowadził działalność publicystyczną oraz pisarską, wydał w Londynie dwie książki o charakterze wspomnieniowym: *Najkrótszą drogą* (w 1957 r.) oraz *Droga wiodła ugorem* (w 1967 r.).

Zmarł w wyniku choroby wieńcowej 25 września 1967 r., w 23. rocznicę zakończenia operacji „Market Garden”. Z okazji 120. rocznicy urodzin generała Senat Rzeczypospolitej Polskiej 9 maja 2012 r. ustanowił wrzesień 2012 r. miesiącem pamięci Sosabowskiego. W ten symboliczny sposób połączono pamięć o dwóch wydarzeniach – data przyjęcia uchwały przypadadała dzień po 120. rocznicy urodzin Sosabowskiego, a na miesiąc jego pamięci wyznaczono wrzesień, który przypominał o 68. rocznicy operacji „Market Garden” i chwalebnym w niej udziale polskich spadochroniarzy.

Tekst  
Daniel Koreś

Redakcja  
Magdalena Jagielska

Korekta  
Maria Aleksandrow  
Magdalena Baj

Redakcja techniczna  
Marcin Koc

Projekt graficzny i skład  
Sylwia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:  
Stanisław Sosabowski  
przed awansem generalskim,  
1944 r. IMPS

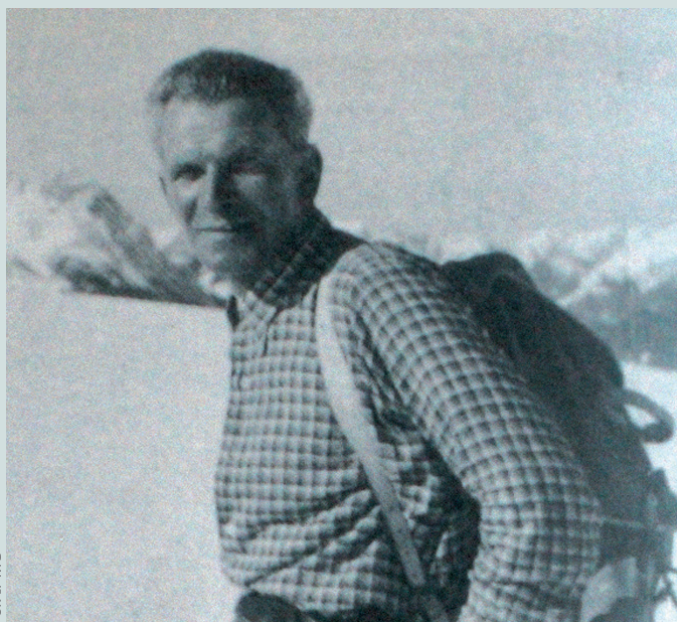
Druk  
Legra Sp. z o.o.  
Ul. Albatrosów 10 c  
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut  
Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi  
Polskiemu, 2014

ISBN 978-83-7629-627-2

Zapraszamy na stronę  
internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)



Fot. IPWS

Stanisław Sosabowski na urlopie w Alpach, 1947 r.

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać generała Stanisława Sosabowskiego. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

*dr Łukasz Kamiński*

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

**pamięć.pl**